

Słowo Polskie

Wychodzi 2 razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7^{1/2} i popoł. o godz. 3.
PRENUMERATA WYNOŚI:

W Łwowie:
miesięcznie 1 zł, 2-krotną dost. do domu st. 1.30
na prowincyi:
rocznie 18 zł. 20 ct. z 2-krotną wysyłką 16 zł.
kwartalnie 8 zł. 80 ct. „ 4 „
miesięcznie 1 „ 10 „ 1.35
W Niemczech: miesięcznie 1 zł. 50 ct.
W innych krajach: „ 2 „ —
Bezmiennych dostawców Redakcyja nie uwzględni.

OGŁOSZENIA
(Inseraty)

za 1 wiersz petytowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:

We Lwowie: Na prowincyi.
wydania rannego 2 ct. 3 ct.
wieczornego 3 „ 4 „
oba wydania razem 4 „ 5 „

Rękopisów redakcyja nie zwraca

Adres „Słowa Polskiego“
Lwów, ulica Chorążczyzny 1. 17.
TELEFON 542.

Kantor „Słowa Polskiego“ w Pasażu Hausman

Wydawca: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI.

Telefoniczne i telegraficzne depeze „Słowa Polskiego“.

Konferencya przeciw anarchistom.

Londyn, 5 grudnia. Z Rzymu donoszą tutaj telegraficznie, iż propozycya co do wydawania sobie wzajem anarchistów przez wszystkie państwa europejskie z reguły, nie ma żadnych widoków przejścia na międzynarodowej konferencyi anti-anarchistycznej. Faktycznie, propozycyę tę zarzucono.

Konferencya otrzymuje co dzień ze wszystkich stron świata mnóstwo rękopisów, druków i t. d. traktujących o sprawach, odnoszących się do anarchizmu i anarchistów. Memoryaly te zawierają po części wykład doktryn anarchistycznych lub ich obronę, po części wskazówki i projekta, dążące do uczynienia anarchistów nieszkodliwymi itd. itd. Niektóre z tych pism mieszczą wprost groźby dla członków konferencyi.

Delegaci postanowili zbadać te wszystkie pisma w komisjach, a ewentualnie zrobić z nich użytek w sprawozdaniach z konferencyi.

Obrady konferencyi odbywają się po większej części poufnie. Gazety otrzymują z trudnością dorywcze tylko informacje.

Wczoraj w Kwirynale u króla odbył się obiad galowy na cześć delegatów.

Rzym, 4 grudnia. Dziennik *Stampa* donosi, że Rosya na konferencyi anti-anarchistycznej wystąpiła z wnioskiem, aby nihilistów zrównano z anarchistami; — Austrya i Francya żądają kary śmierci za pewne zbrodnie anarchistyczne.

Z wyspy Krety.

Ateny, 5 grudnia. Zapewniają tutaj, że dzień przybycia księcia Jerzego na wyspę Kretę oznaczony został na 18 grudnia. Niektórzy twierdzą, że nastąpi to może nawet wcześniej.

Przyjęcie księcia będzie wspaniałe.

Książę bezzwłocznie przystąpi do reorganizacyi zarządu wyspy. W tym celu powoła do swego boku kilku wybitnych europejskich administratorów. Podobno Anglik objął na zarząd skarbu, a włoski oficer naczelne kierownictwo żandarmeryi krajowej, zorganizowanej w znacznej części z Włochów. Jedno z wybitnych stanowisk zajmie Rosyanin.

Podobno zaraz po przybyciu na wyspę książę ogłosi ogólną amnestyę dla wszystkich, skazanych w ostatnich czasach przez trybunał międzynarodowy, chrześcijan i mahometanów.

Trybunał ten przestanie też wkrótce funkcjonować.

Kanea, 5 grudnia. Odbyła się tu wielka manifestacya powstańców na cześć admirałów i wojsk międzynarodowych. Prezydent Sphakianis dziękował admirałom za oswobodzenie Krety; w imieniu admirałów przemówił adm. Skrydłow.

Kanea, 5 grudnia. Blokada będzie z dniem dzisiejszym zniesiona, pozostaje jednak w mocy zakaz przywożenia broni i amunicyi.

Francuski okręt admirałski wraz z innymi międzynarodowymi okrętami wojennymi przewiezie ks. Jerzego greckiego z Milo do Sudy.

Sprawa Dreyfusa.

Paryż, 5 grudnia. Agencya Havasa donosi, że w loży wolnomularskiej urządzono zgromadzenie, zwołane przez zwolenników rewizyi procesu Dreyfusa. Zgromadzenie było bardzo liczne, a rozprawy na niem gorące i długie. Wszyscy mówcy żądali uwolnienia Picquarta od obowiązku stawiania przed sądem wojennym. Po skończonych obradach uczestnicy zgromadzenia wznosili nieustające okrzyki na cześć Picquarta.

Paryż, 5 grudnia. Na meetingu, odbytym tu na rzecz rewizyi procesu Dreyfusa, a przeciw ściganiu Picquarta, wszyscy mówcy, a między nimi Anatol France, Paweł Reclus, Buisson i Reinach występowali przeciw sądowi wojennemu, domagając się usunięcia go.

Oświadczyli między innymi, że w razie, gdyby Picquart został skazany, wielbiciele jego przeszkodzą temu, aby miał odsiadywać karę.

Zgromadzeni uchwalili porządek dzienny, wyrażający pochwałę Picquartowi. Następnie udali się wszyscy uczestnicy kongresu przed redakcyę *Libre Parole*, gdzie wzniesli okrzyki na cześć Picquarta. Bezpośrednio potem odbyła się demonstracya przeciw temu meetingowi i przyszło do bójki.

Paryż, 5 grudnia. Socjalistyczny deputowany Pascal Grousset zapowiedział interpelacyę w Izbie co do zbrodniczych stosunków byłych i obecnych urzędników ministerstwa wojny z pismami rojalistycznymi, którzy to urzędnicy zapomocą sfałszowanych listów wciągnęli w sprawę Dreyfusa niemieckiego cesarza i kilku obcych ambasadorów.

Niepokojące wieści z wysp Filipińskich.

Madryt, 5 grudnia. Z Manili nadchodzą tutaj wiadomości o położeniu na wyspach Filipińskich, mało pocieszające dla nowych władców archipelagu, Amerykanów. Mianowicie powstańcy mieli ostatecznie powziąć postanowienie nieuznania władzy Stanów Zjednoczonych. Są podobno zdecydowani prowadzić walkę na życie i śmierć przeciwko Amerykanom, a w obronie zupełnej swej niezawisłości.

Obliczają, że w razie, jeśli powstanie wybuchnie na nowo z całą siłą, Amerykanie będą musieli przysłać na wyspy najmniej 70.000 do 100.000 wojska.

Położenie komplikuje się tem, że w niewoli u powstańców znajduje się około 10.000 hiszpańskich żołnierzy. Nie chcą ich oni wypuścić, ale przeciwnie wcielić w swe szeregi.

Powstańcy trzymają także w niewoli 40 zakonników i duchownych hiszpańskich i nie myślą ich uwolnić, dopóki nie otrzymają od rządu hiszpańskiego lub amerykańskiego wykupu w sumie 7 mil. pesetas. W przeciwnym razie grożą nawet wymordowaniem jeńców. Sprawa ta może wywołać bardzo poważne powikłania pomiędzy Amerykanami a powstańcami

Poszukiwania André'go.

Londyn, 4 grudnia. Otrzymano tutaj, po długim milczeniu, telegram z Jenisejska, z Sybiru, donoszący o losach wyprawy, która wyruszyła na poszukiwanie André'go.

Ekspedycya ta wyruszyła statkiem od ujść Leny, z zamiarem przedostania się morzem do ujścia rzeki Olenek, ale w drodze statek jej rozbił się. Członkowie wyprawy zdołali jednak dostać się na bezludną wyspę, położoną o 120 mil od rz. Olenek i pozostawali tam pośród lodów przez dni 17.

Dopiero po 17 dniach zdołali przy pomocy krajowców dostać się na ląd — i odbyli na reniferach podróż do ujść rzeki Anabar (1800 mil), a następnie do zatoki Katanga i Jeniseju. Wszędzie pytano o André'go, czyniono poszukiwania, badano krajowców, ale bez skutku. Nikt o podróżniku w tamtych okolicach nie słyszał.

Zebranie Tow. gwar. „Potok“.

Kraków, 5 grudnia. Zgromadzenie członków dawnej spółki naftowej „Potok“, przekształconej obecnie na gwarectwo, odbyło się wczoraj.

Dr. Karol Łepkowski, w imieniu komisji, skarżył się na niewłaściwy system administracyi i żądał ograniczenia wydatków.

Przy wyborze dyrekeji znaczną większością głosów przeszli dotychczasowi członkowie pp.: Stryjeński, bankier Raczyński, starosta z Podgórze hr. Starzeński, Lanner, Łubieński i Heggenberger. Życzenia mniejszości co do oddania jednego miejsca w zarządzie jej przedstawicielowi nie uwzględniono.

Koszta ułożenia nowego statutu w wysokości 3500 zł., znalazły ostrą krytykę u prof. Rosenblatta i dr. Łepkowskiego.

Tak samo mniejszość protestowała przeciw udzieleniu dyrektorowi-referentowi stałej płacy 3000 zł. zamiast 1200 zł. dotychczasowego wynagrodzenia.

Ostatecznie, nie mając widoków przeprowadzenia swych żądań, mniejszość, w skład której wchodzi pp. prof. Rosenblatt, dr. Jan Jakubowski, dr. Łepkowski Karol, dr. Biesiadecki i inni, a wraz z nimi i finansowo dotknięci woźni Tow. wzajemnych ubezpieczeń, opuścili salę obrad.

Z krak. Tow. właścicieli realności.

Kraków, 5 grudnia. Wczoraj odbyło się zgromadzenie Tow. właścicieli realności pod przewodnictwem dr. Jana Jakubowskiego, przy udziale posłów Górskiego, Sokółowskiego i Weigla. Omawiano przykre położenie właścicieli realności z powodu przeciążenia podatkami domowo-czynszowymi i zwrócono się z prośbą o interwencyę w tej sprawie do obecnych posłów.

Posłowie zapewnili, że sprawą tą zajmie się Koło polskie w Wiedniu.

Uchwalono następnie wysłać do Lwowa delegatów dla porozumienia się z lwowskim Tow. właścicieli realności w sprawie reformy podatków i co

do objęcia przez *Lwówianina* obrony także interesów krakowskich właścicieli realności.

Kraków, 5 grudnia. Wczoraj rano sąd krajowy wraz ze wszystkimi oddziałami składał prezydentowi Summer-Brasonowi życzenia z powodu odznaczenia jubileuszowego. Następnie urzędnicy odbyli poufne zebranie i uchwalili założyć „jubileuszowe stowarzyszenie pożyczkowe“, mające udzielać dogodnych pożyczek i zapomóg w razie potrzeby urzędnikom sądowym, a w szczególności dyurnistom i woźnym.

Kraków, 5 grudnia. Wczoraj wieczorem odbyło się otwarcie i poświęcenie nowej czytalni akademickiej im. Adama Mickiewicza, przy udziale rektora Kleczyńskiego, wicerektora ks. Knapińskiego i profesora uniwersytetu, oraz młodzieży. Poświęcenia dopełnił ks. Knapiński. Dzisiaj w poniedziałek odbędzie się uroczyste odsłonięcie pomnika Mickiewicza na krążanku Collegii novi.

Kraków, 5 grudnia. Przedwczoraj późnym wieczorem zdarzyły się tutaj dwa zamachy samobójcze.

W jednym z szynków na Kazimierzu pchnął się nożem robotnik Józef Leśniak. Życiu jego nie grozi niebezpieczeństwo. Jako powód zamachu podaje rzekome prześladowanie ze strony policji krakowskiej, był bowiem aresztowany kilkakrotnie za kradzież.

Na ul. Niecałej znowu poręcznik 13 pp. Wilhelm Lebenschuss wystrzelał z rewolwera, skierowanym w głowę, usiłował pozbawić się życia. Kula dotychczas nie wydobyta, zrzuciła ciężką ranę. Ranemu grozi niebezpieczeństwo utraty życia. Powód samobójstwa niewiadomy.

Kraków, 5 grudnia. Na mocy amnestyi jubileuszowej, z tutejszego kryminału wypuszczono na wolność sześciu więźniów.

Stanisławów, 5 grudnia. Dla procesu tłumackiego (osk. Gumieński i tow.) delegowano sąd lwowski. Rozprawa odbędzie się niebawem. Oskarżać będzie prokuratora tutejsza.

Gniezno, 5 grudnia. Na odnowienie katedry gnieźnieńskiej cesarz Wilhelm ofiarował 20.000 marek.

Warszawa, 5 grudnia. Przybył tu wczoraj młody Amerykanin T. Attias, uczestnik wyprawy do głębi Afryki, dokonanej w latach od 1892—95. P. Attias poczynił zakłady, iż w przeciągu trzydziestu miesięcy obejdzie na piechotę cały świat. Podróż odbywa własnym kosztem. Dotychczas z zakreślonej podróży przeszedł on już 16 tysięcy kilometrów. Z Warszawy uda się p. Attias do Petersburga, a dalej z karawaną, złożoną z 29 ludzi, oraz odpowiedniej ilości psów i sanek, przez Archangielsk do Władywostoku. Powróci do Nowego Jorku na San Francisco.

Poznań, 5 grudnia. Zmarł tu inspektor szkolny powiatu poznańskiego Schwalbe, tknięty paralizem. Był on zacieklm hakatystą i usiłował wszelkimi środkami germanizować polskie dzieci.

Bytom, 5 grudnia. Odbędzie się tu w pierwsze święto Bożego Narodzenia zjazd partyjny socjalistów polskich z zaboru pruskiego.

Wiedeń, 4 grudnia. *Wiener Ztg.* ogłasza uwolnienie margrabiego Oliviera Bacquehema ze stanowiska namiestnika Styrii na własną jego prośbę z powodu nadwątłego zdrowia, przyczem wyraża mu cesarz uznanie za wierne wypełnianie obowiązków i za zasługi, jakie na stanowisku namiestnika położył.

Dalej ogłasza *Wiener Ztg.* mianowanie dotychczasowego prezydenta rządu na Śląsku hr. Clary-Aldringen namiestnikiem Styrii, a dotychczasowego radcy namiestnictwa i kierownika starostwa w Bregencyi hr. Józ. Thun-Hohensteina prezydentem rządu kraj. na Śląsku.

Wiedeń, 5 grudnia. Cesarz powrócił z Walsee i udał się do Schönbrunnu.

Budapeszt, 4 grudnia. W Sejmie węgierskim toczyła się wczoraj dyskusya nad sprawą nietykalności dep. Rakovszkyego. Referent, uzasadniając wniosek komisji indemnizacyjnej, zaznaczył, że prawo indemnizacyjne nie zostało bynajmniej naruszone.

Następnie dep. Franciszek Kosuth uzasadnia interpelacyę z powodu odpowiedzi hr. Thuua na interpelacyę p. Jaworskiego i Engla w sprawie wydalania austriacko-węgierskich poddanych, słowiańskich narodowości. Mowca zapytuje, czy odpowiedź ta nastąpiła za poprzedniem zezwoleniem ministra spraw zagranicznych hr. Goluchowskiego i czy rząd

węgierski nie upatruje w tem niebezpieczeństwa dla trwałości trójprzymierza, którą mogą naruszyć nie- zwykle pogroźki, z jakimi wystąpił hr. Thun, mimo obietnicę rządu pruskiego, że radykalne to rozporządzenie cofnie.

Interpelant zaznacza wielką wartość trójprzymierza, które jest rękojmią pokoju, zwłaszcza wobec sojuszu Francji z Rosją. Węgry muszą zaprotestować przeciw temu, żeby z powodu egoistycznych motywów polityki wewnętrznej przyjazny stosunek Austrii do Niemiec był zachwiany.

Berlin, 5 grudnia. Na regulację rzek, wpadających do rzeki Odry, przeznaczył rząd pruski sto milionów marek. Na Śląsk z tej cyfry przypada 75 milionów marek.

Paryż, 5 grudnia. W najbliższą sobotę odjedzie stąd 10 lekarzy wraz z pewną liczbą dozorców chorych i z wielkim zapasem surowicy przeciwdżumowej do Tamatave.

Madryt, 5 grudnia. W Barcelonie wybuchły zaburzenia studenckie. Młodzież uniwersytecka, rozgniewana z powodu odmówienia jej feryj świątecznych, połamała ławy i katedrę w auli, a potem wyprawiała awantury po ulicach. Policja musiała rozpraszać ekscendentów, z bronią w ręku.

Madryt, 5 grudnia. Pisma donoszą z Bilbao, że na pewnym polu znaleziono zakopane przez karlistów 394 karabinów, skutkiem czego wielu karlistów uwięziono.

Madryt, 5 grudnia. Rząd przedsięwziął ponownie środki ostrożności. Wojska przeciągają przez Kastyle.

Madryt, 5 grudnia. Minister spraw zagranicznych Almadovar oświadczył w rozmowie z pewnym dziennikarzem, że traktat pokojowy będzie podpisany na krótki czas przed otwarciem amerykańskiego kongresu.

Rzym, 5 grudnia. Król przyjął wczoraj na audyencji austr. posła Pasettiego.

Sofia, 5 grudnia. Minister handlu Weliczko w podał się do dymisji. Książę dymisję przyjął.

Petersburg, 5 grudnia. Za przykładem Warszawy i Moskwy, zakłada Petersburg Towarzystwo ratunkowe. W tym celu zaproszono specjalistę z Paryża, aby zorganizował pomoc ratunkową.

Konstantynopol, 5 grudnia. W Yıldiz kiosku odbyło się nadzwyczajne posiedzenie wielkiej Rady wojskowej.

Algier, 5 grudnia. Donoszą, że na granicy Marokko między dwoma nieprzyjawnymi plemionami arabskimi przyszło do walki. Plemię zwycięskie nie oszczędziło ani kobiet, ani dzieci nieprzyjaciół, dziewczęta uprowadzono.

Nowy Jork, 5 grudnia. Senator Quay, jeden z najwybitniejszych polityków w stanie Pensylwanii, został oskarżony o używanie pieniędzy stanowych na własne potrzeby. Proces toczyć się będzie w Filadelfii, począwszy od d. 12 grudnia.

Jokohama, 5 grudnia. Orędzie cesarskie, którem otwarto wczoraj parlament, podnosi między innymi konieczność poczynienia zarządzeń, potrzebnych do tego, by nowe traktaty handlowe weszły w życie.

Jokohama, 5 grudnia. Parlament wczoraj został otwarty w nieobecności cesarza, który jest niezdrowy.

Wiedeń, 5 grudnia. *Sonn- und Montags Ztg.* donosi, że układ hr. Thuna z rządem węgierskim co do prowizoryum ugodowego, ma otrzymać sankcję cesarską, a następnie dopiero samo prowizoryum ugodowe zostanie przedłożone obu parlamentom.

Kiedy nastąpi parlamentarne traktowanie — nie wiadomo. Faktem jest jednak, że posiedzenia trwać mają do 20 b. m., aby przynajmniej komisya ugodowa mogła obradować.

Wiedeń, 5 grudnia. *Neue Montags Ztg.* pisze: W drugiej połowie bieżącego tygodnia będzie przedłożone parlamentowi prowizoryum ugodowe. Według ostatnich układów między obu rządami, ma to prowizoryum opiewać na przeciąg pół roku. Na taki sam okres czasu ma być utrzymany dotychczasowy stosunek kwot.

Parlament ma obradować do połowy grudnia, aby po krótkiej przerwie, spowodowanej sesją Sejmów, rozpocząć na nowo pracę z początkiem stycznia.

Według doniesienia innych pism, prowizoryum ma być przedłożone dopiero po otrzymaniu sankcji cesarskiej. Co do ponownego zebrania się Rady państwa, nie jeszcze nie postanowiono, ponieważ będzie to zależało od postępu prac w Sejmach.

Obawy, że pracom Rady państwa będzie trwale przeszkadzała obstrukcyja, w kołach rządowych — jak się zdaje — zupełnie rozwiały się.

Wiedeń, 5 grudnia. Komendant marynarki admirał Spaun powrócił z podróży, przedsiębranych w sprawach służbowych.

Praga, 5 grudnia. Pewien student wniósł w języku czeskim podanie do komendy pułku, stojącego załogą w Gracu, o pozwolenie odbycia tam służby jednorocznej.

Podanie zwrócono z uwagą, że na jego podanie nie reflektują, bo nie umie po niemiecku.

Praga, 5 grudnia. Jak do *Prager Tagblattu* z Wiednia donoszą, liczba osób, z powodu jubileuszu odznaczonych, jest bardzo wielka.

Dalsza lista odznaczeń będzie ogłoszona koło Bożego Narodzenia.

Praga, 5 grudnia. Policja zabroniła zgromadzenia w Neuhaus, na którym redaktor Kiofac, znany ze sprawy o „zde“, miał mówić o armii i narodowości.

Praga, 5 grudnia. Ogłoszone w ostatni piątek odznaczenia jubileuszowe wywołują w niektórych kołach tutejszych pewne niezadowolenie. Mianowicie pominięcie Podlipny'ego w liście odznaczeń uważają za afront.

Paryż, 5 grudnia. Pułkownik Picquart wniósł do trybunału kasacyjnego podanie o kompetencję sądu w jego sprawie, oparte głównie na art. 507 i 536 proc. karnej.

Echa jubileuszu cesarskiego.

Lwów, 4 grudnia.

Dyrekcya Towarzystwa kredytowego ziemskiego uchwaliła na pamiątkę jubileuszu cesarskiego przedstawić zgromadzeniu ogólnemu członków wniosek utworzenia fundacyi stypendyjnej w kwocie 10.000 zł. dla dzieci urzędników Towarzystwa, które uczęszczają do szkół publicznych.

Mylne są pogłoski, że za wpływem jednego z członków zarządu, nie uchwalono wypłacenia jednomiesięcznej pensyi urzędnikom.

Gdy Towarzystwo święciło 50-lecie swego istnienia, wypłaciło wtenczas nadzwyczajne wynagrodzenie urzędnikom, bo oni swą pracą do powodzenia i rozwoju Towarzystwa się przyczynili. Do upamiętnienia jubileuszu cesarskiego, uznały władze Towarzystwa jednomyślnie, fundacyę stypendyjną dla dzieci urzędników za bardziej stosowną. Nie rozplynie się ona na chwilowe wydatki, na któreby poszła jednomiesięczna pensya, ale jako stała instytucya dobroczynna, po wieczne czasy przypominać będzie cesarski jubileusz.

Z Wiednia donoszą: Z okazji jubileuszu cesarskiego zarządziło ministerstwo kolejowe w drodze telegraficznej zastanowienie śledztw dyscyplinarnych, we wszystkich dyrekcjach kolejowych.

Nowy medal jubileuszowy nadany został wszystkim członkom domów panujących, którzy są zarazem właścicielami pułków austro-węgierskich. Między innymi otrzymali go cesarz niemiecki Wilhelm, car Mikołaj, król włoski Humbert, królowie saski, rumuński, belgijski.

Złoty medal jubileuszowy za 50 letnią służbę otrzymał także książę Adolf luksemburski.

(Telegramy Słowa Polskiego)

Wiedeń, 4 grudnia. *Wiener Ztg.* zamieszcza orędzie cesarskie do prezydenta ministrów hr. Thuna, w którym cesarz przyjmuje wiernopoddańcze wyrazy lojalności i holdu, wyrażone w obu Izbach Rady państwa.

Lublana, 4 grudnia. Deputacya burmistrzów słowieńskich z burmistrzem lublańskim Hribarem na czele, wręczyła wczoraj w południe prezydentowi rządu krajowego hr. Heinowi wspaniałe wykończony adres holdowniczy dla cesarza.

Wieczorem odbyło się w teatrze galowe przedstawienie niemieckie, na którym obecni byli prezydent Heni, marszałek krajowy v. Detella, członkowie Wydziału krajowego, generalowie, burmistrz, inni przedstawiciele władz rządowych i liczna publiczność. Dawano sztukę Alfreda br. Bergera p. t. „Habsburg“. Dziś odbędzie się uroczyste przedstawienie w języku słowieńskim, jutro w niemieckim, na cele dobroczynne.

Cetynia, 5 grudnia. *Hlas Czarnogorca* poświęca jubileuszowi cesarza austriackiego artykuł, w którym pisze: Czarnogóra już niejednokrotnie miała sposobność w ciężkich chwilach wspominać z wdzięcznością dobrodziejstwa, doznane od wielkiego sąsiada, szczególnie zaś sympatyę, jakiej dowody ze strony cesarza austriackiego odbierał książę wraz z swą rodziną. Szczęśliwie ludy, mające tak szlachetnego monarchę.

Cetynia, 5 grudnia. Książę Mikołaj czarnogórski nadał z powodu jubileuszu cesarza austriackiego całemu personalowi austro-węgierskiego ministra-rezydenta złote medale zasługi.

Z sali koncertowej.

Fritz Kreisler dał się w sobotę słyszeć po raz trzeci. Wystąpił z koncertem Mendelssohna, z transkrypcją Leonarda „Souvenir de Haydn“ i „Dudziarzem“ Wieniawskiego, a nad program zagrał małą francuską serenadę własnego układu. Oczywiście naciśk największy w programie położony był na koncert Mendelssohna, który też wybornie nadaje się do rodzaju gry sympatycznego koncertanta. Szkoda, że niepokój w sali nie pozwalał artyście grać ze swobodą, a zatem i z takim efektem, z jakim niezawodnie rzecz ta wychodzi w normalnych warunkach z pod jego miękkiego i biegłego smyczka.

Już to wśród naszej publiczności pojawiają się czasem żywiły tak mało ucywilizowane, tak pozbawione wszelkiej uwagi dla artysty występującego w koncercie, że aż zwątpienie ogarnia... W koncercie sobotnim padł poniekąd ofiarą ich p. Kreisler, bo jakkolwiek większa część publiczności owacyjnie go oklaskiwała, to straciwszy już raz spokój, artysta nie mógł go szybko odzyskać napowrót.

Obok głównego koncertanta, występowały jeszcze dwie panie, pianistka i śpiewaczka. Pierwsza z nich, panna Loria, uczennica p. Domanińskiego, a na-

stępnie niemieckich mistrzów, przedstawiła się doskonale. Technika wyrobiona wybornie, lewa ręka znakomita; nadto pewność i muzykalność cechują grę panny Lorii.

Młoda pianistka grała same preludya i etudy (Chopina i Liszta); jestto cokolwiek za jednostronny program, aby ocenić indywidualność artystyczną, dlatego nie jesteśmy pewni, czy gra ta w szerzej rozwiniętych utworach, również nie rozwinię się różnobarwniej, niż w tym zakresie sobotniego programu. Obiecujemy sobie jednakże, iż p. Loria da się słyszeć wkrótce jeszcze. W każdym razie z prawdziwą przyjemnością, zapoznamy się bliżej z jej talentem.

P. Władysława Dąbrowska bardzo roztropnie uczyniła, iż coprędzej dała się słyszeć w wielkiej sali, po pierwszym swym występie w „Kole literackim“. Sala „Kola“ jest poprostu zabójcza dla głosów, nie więc dziwnego, że i p. Dąbrowskiej śpiew nie przedstawił się tam korzystnie. Z koncertu sobotniego odnieśliśmy natomiast wrażenie bardzo dobre. Lekki, wysoki i świeży sopran młodej śpiewaczki, zupełna poprawność emisji, duża biegłość w koloraturze, wszystko to czyni z jej śpiewu całość miłą i wdzięczną, a jeżeli w interpretacyi utworów, przez nią wykonanych, nie znaleźliśmy jakiejś głębi artystycznej, to nie dziwnego, bo koncertantka już samym wyborem zaznaczyła, iż najwięcej przypadają jej do smaku arye koloraturowe lub piosnki i że te śpiewa najlepiej.

Zresztą z p. Dąbrowską podobnie jak z p. Lorią dopiero poznać się musimy w kilku koncertowych występach, aby w zupełności ocenić ich talent.

W koncercie nie brakowało oczywiście deklamacyi. Wypowiedział ją świetnie p. Feldmann. Rozpoczęcie i zakończenie koncertu powierzono było orkiestrze wojskowej, która też akompaniowała panu Kreislerowi do koncertu Mendelssohna.

St. Niewiadomski.

KRONIKA.

Mianowania. Namiestnik zamianował oficyała namiestnictwa Maryana Olszańskiego, sekretarza powiatowego Jana Holukę i oficyała namiestnictwa Pawła Wojnara adyunktami urzędów pomocniczych namiestnictwa; kancelistów namiestnictwa: Eugeniusza Hammera sekretarzem powiatowym, Antoniego Palisę oficyalem namiestnictwa i Franciszka Hollanka sekretarzem powiatowym; wreszcie sierżanta w oddziale wojskowej staży policyjnej we Lwowie Mich. Czerniewicza kancelistą namiestnictwa.

Namiestnik zamianował kancelistów policyjnych: Ant. Kurkę i Grzegorza Dańczewskiego oficyalami pol., a wachmistrza żandarmerji Józefa Michała Silkę, podoficera rachunkowego I. klasy w 29 pułku dywizyjnej artylerji Jana Onyszkiewicza, woźnego w prezydium Rady ministrów Piotra Hoffmanna i wachmistrza żandarmerji Wiktora Fastnacha, kancelistami policyjnymi w etacie dyrekcji policyi we Lwowie.

Hold bohaterom z 1831 r. złożono manifestacyjnę wczoraj popołudniu na cmentarzu Łyczakowskim.

O godzinie 3-iej u wrót cmentarza zeszły się stowarzyszenia i korporacje. Wystąpiły korporatywnie „Czytel. kobiet“, „Stow. nauczycielek“, „Koło mieszane Tow. szkoły ludowej“; dalej ze sztandarami stowarzyszenia „Gwiazdy“, „Skaly“ i Tow. im. Kilińskiego, cechy malarski, rymarski, szewski i inne. Na czele niesiono trzy wieńce, a mianowicie od Czyt. kobiet, Stow. nauczycielek i Młodzieży polskiej.

Pochodem ruszono na grób weteranów, gdzie po złożeniu wieńców odśpiewano choralnie „Boże coś Polskę“ i „Z dymem pożarów“, poczem p. Baczyński, sekr. Tow. Szkoły ludowej, imieniem polskiej młodzieży, zaznaczył hold jej bohaterom za wolność i niepodległość Ojczyzny. Po tem z zapalem wypowiedzianem przemówieniu odśpiewano modlitwę „Boże Ojcze“. Grób weteranów przystrojono na tę uroczystość w kwiaty i oświecono rzęsiście.

Pochodem ruszono dalej, pod krzyż krożański. Cicha modlitwa „Anioł Pański“ za niewinne ofiary — zakończyła manifestacyjną uroczystość.

Tamten J. Maskofa w przekładzie niemieckim grany będzie niezadługo w teatrze Karola we Wiedniu. Przekładu dokonuje adwokat wiedeński dr. Kratzer.

Drugi zaś teatr wiedeński (Raimunda) zapowiada w styczniowym repertoarze „Jojnę Firulkesa“ Gabryeli Zapolskiej.

Dyrekcya lwowskiego teatru, jak się dowiadujemy, czyni starania o nabycie głośniejszej sztuki Maskofa „Tamten“, którą w r. b. na scenie lwowskiej grali tylko krakowscy artyści. Niebawem tedy poznamy ten znakomity dramat w interpretacyi lwowskiego personalu.

Groźna luna zawisła wczoraj około godziny 6 popołudniu nad miastem od strony Brzuchowie. Palily się budynki włościańskie, leżące już po za linią ogniową miasta, dlatego też straż pożarna do ognia nie wyjechała.

Prośba o pomoc. Z Sokolowa (pod Stryjem) otrzymaliśmy wczoraj następującą depeszę: Dziś w noc pogorzało doszczętnie przeszło stu gospodarzy w Dzieduszykach wielkich powiatu stryjskiego. Nędza i rozpacz straszna. W imieniu nieszczęśliwych, błagam wszystkich, którzy ten telegram przeczytają, o pomoc.

Karol Dzieduszycki.

O tragicznym wypadku w sądzie tarnopolskim donosi nam nasz korespondent: Oto wczoraj przy rozprawie karnej u sędziego Eichla, włościanka Pylpowa, która jako świadek była słuchana, gdy ją dodatkowo sędzia zaprzysiął, tuż zaraz po przysiędze w sali dostała pomieszania zmysłów. Odstawiono ją natychmiast do szpitala.

Złoczów, (Od nasz. kor.) Celem uczczenia jubileuszu 50-letnich rządów cesarza, uchwalila tutejsza Rada miejska pod przewodnictwem dra Bileta ustanowić 6 stypendjów dla zubożonych nie z własnej winy i niezdolnych do pracy tutejszych obywateli i rozpisala równocześnie konkurs na te przez losowanie nadać się mające stypendya po 100 zł.

Tarnopol, 2 grudnia. (Od nasz. kor.) Uroczystości jubileuszowe odbyły się tu, dzięki zabiegom burmistrza Łuczakowskiego, wspaniale. W wigilię była iluminacja całego miasta; odznaczały się gmach ratuszowy i dom burmistrza pełnymi smaku inicjalami lat jubileuszowych. Capstrzyk muzyki i pobudka dzisiaj rano powiodły się. Przybyły dziś deputacje kilkudziesięciu włościan z okolicy i z najdalszych wsi, żeby złożyć p. staroście życzenia dla cesarza. W bankiecie zainicyowanym przez burmistrza wzięły udział wszystkie sfery naszego miasta.

Tutejsze stowarzyszenie izr. przemysłowców urządziło dziś biednej działwie bezpłatny obiad. Wzruszającymi były ciągle okrzyki biednych dzieci „niech żyje cesarz”. Po obiedzie rozdano im po kilka centów i nieco odzieży zimowej.

Z Białegokamienia piszą nam: W dniu 2 grudnia br., jako w dniu jubileuszu cesarza, przybrało i nasze miasteczko wygląd odświętny. Wczesnym rankiem wystrzelały z moździerzy dąły znak do rozpoczęcia uroczystości jubileuszowej. Mnóstwo ludu z wiosek parafialnych i miejscowi mieszkańcy zapełnili w świątecznych strojach szczerze nasz kościółek. W presbiterium (świeżo, staraniem naszego ks. proboszcza Wl. Podwińskiego odnowionym z dobroczynnych składek parafian) ustawiono na gustownie przystrojonem, zielenią i kwiatami podwyższeniu, portret monarchy. Kościół zapełnił się miejscową inteligencją. Ludu zebrało się mnóstwo. Obadwa konfesyonały obiegane były przez godzin kilka; spowiadano się i przyjmowano św. Komunii na intencję cesarza.

Gmina nasza uchwalila jednogłośnie na pamiątkę tego dnia uroczystego darować plac i wybudować z własnych funduszy przytulisko dla ubogich starców i kalek. Wieczorem całe miasteczko zajaśniało iluminacją.

Dwie znakomitości malarskie zmarły prawie jednocześnie we Włoszech. Pierwszą z nich był Giovanni Battista Quadroni, którego malowidła, zwykle bardzo drobne rozmiarami, odznaczały się wysokimi zaletami artystycznymi. Jednocześnie w Medyolanie zmarł nagle Józef Bertini, profesor akademii sztuk pięknych. W 20 roku życia wystawił pierwszy swój obraz „Daute e frate Ilario”, który znalazł tak wielkie uznanie, iż rząd austriacki uwolnił młodego malarza od służby wojskowej, aby mógł w spokoju poświęcić się sztuce. Do najcenniejszych prac Bertiniego należą freski w medyolańskim pałacu Turati i malowidła ściennie w kościele greckim w Tryeście.

Ciekawe procesy wytoczone zostały dwóm autorkom i publicystkom paryskim. Wiadomo, że hrabina Martel, pisząca pod pseudonimem Gypa, a będąca współpracowniczką kobiecego organu *La Fronde*, została zapozwana przez deputowanego Traireux za ostrą upaść, ubliżającą jego honorowi. Chodziło o sprawę Dreyfusa — ma się rozumieć.

1848.

XXXI. Ustają mowy, armaty grają.

Po ponownym uwiezieniu cesarza, wytworzyło się we Wiedniu położenie prawdziwie rewolucyjne. Ministrowie Wessenberg i Bach, przerażeni straszną śmiercią Latoura, niekli — chorego Doblhofa nie można było odszukać — w sali Rajchstagu pojawili się tylko Hornbostel i Krauss. Później tylko sam Krauss, minister skarbu, reprezentuje całe ministerstwo.

Przerażenie padło także na prawicę Rajchstagu. Gdy dnia 6-go października wieczorem zażądali zebrani posłowie, ażeby odbyć posiedzenie i zażegnać wojnę domową — ociąga się prezydent Strobach i jeszcze tej samej nocy znika wraz z Palackim, Riegerem, Hawliczkim i innymi przywódcami Czechów. Ster nad Rajchstagiem obejmuje więc pierwszy wiceprezydent Franciszek Smolka, wybrany po ucieczce Strobacha prezydentem. Prosto z gmachu ministerstwa wojny, z pośród rozjuszonych tłumów, przychodzi na salę sejmową, obejmuje przewodnictwo i z posagowym spokojem, który go w całym życiu i działaniu politycznym tak wybitnie znamionuje, opowiada Izbie jako naoczny świadek okropną scenę zamordowania Latoura.

Reichstag odczuł odrazu, że w tak wyjątkowym położeniu nie może być tylko widzem; ogłasza się więc w permanencyi i wybiera z grona swego Wydział bezpieczeństwa dla Wiednia i całej monarchii — wysłał deputację do cesarza — ogłasza odezwę do ludu, wzywając go do spokoju, i odnosi się do generała komenderującego hr. Auersperga, aby się zachował spokojnie i wojska przeciw ludności nie zwracał.

Widząc, że ministerstwo się rozbiło i anarchia bierze górę — ujmując Reichstag w swe ręce władzę

Obecnie pani Adam, głośna „polityczka“ i zapalona w swej nienawiści do Anglików, ma stanąć przed sądem, aby usprawiedliwić i udowodnić insynuacje, podawane w jej czasopiśmie *Nouvelle Revue* przeciwko eksministrowi spraw zagranicznych, p. Hanotaux, który, wedle jej twierdzenia, jest głównym sprawcą zatargu o Faszodę. Pani Adam nie cieszy się zbyt popularnością wśród publicystów i mężów stanu. Energię tej damy charakteryzuje najlepiej odpowiedź Juliusza Grévy, dana ambasadorowi niemieckiemu, który się przed nim skarżył na ostre napaści *Nouvelle Revue* przeciwko Niemcom.

— Pan chcesz, abym poskromił panią Adam — zawołał prezydent do posła — ależ to niemożliwe! Jeden tylko człowiek zdołał przez czas pewien zmusić ją do milczenia: był to jej mąż, Edmund Adam, ale te usiłowania życiem przeplacił.

Wielka księżna toskańska, zmarła niedawno, w testamencie wymieniła też między spadkobiercami i syna swego, arcyksięcia Jana Nepomucena Salwatora, zaginionego Jana Ortha. Wielka księżna do końca dni swoich była przekonana, że Jan Orth żyje. Zapisana mu przez matkę spuszczona przejdzie na innych spadkobierców dopiero wtedy, gdy przyjdzie kiedy wiarogodna wieść o jego zgodzie i gdy arcyksiążę ogłoszony zostanie za umarłego.

Straszny wybuch zdarzył się w fabryce świec w Saint-Nicolas, na północy Francji. Trzyście osób poniosło śmierć na miejscu a dwanaście jest ciężko rannych.

Psy eskimoskie w służbie pocztowej. Rząd kanadyjski zamierza użyć psy eskimoskie do służby pocztowej. Z Kwebeku przybyła niedawno partya psów takich, zakupionych od Eskimosów w Labradorze i Greulandyi. Mają one być wysłane koleją do oceanu Spokojnego, a stamtąd do Klondyke, gdzie w zimie użyte będą do służby pocztowej. Psy te, zaprzęgane po 6 lub 10 do sani, przebiegają bez zmęczenia po 50—60 mil ang. po śniegu i lodzie.

Cosmopolis, pismo, prowadzone w trzech językach i nader wytwornie wydawane, zakończyło swój krótki żywot. Właściciel, Anglik, Ortman, spekulując na giełdzie i na wyścigach, stracił tak wielkie sumy, że nie ma funduszy na dalsze prowadzenie pisma, a w ciągu ostatnich pięciu miesięcy za artykuły płacił tylko czwartą część umówionych honoraryów. Wydawnictwo *Cosmopolis* pochłaniało tak znaczne sumy, że nie znalazł się w Anglii uikt, któryby się odważył prowadzić je dalej.

Jarmark świąteczny. Dnia 11 bm. w sali „Domu Narodnego“ odbędzie się, jak co roku, jarmark świąteczny na dochód ubogich wdów i sierót pozostających pod opieką Tow. św. Salomei. Komitet pan stara się gorliwie, ażeby przygotować miłą rozrywkę i osiągnąć jak największy dochód dla swoich ubogich. W tym celu postarali się o ładne i pozytywne fanty, a między innymi o cały dział artykułów spożywczych, tak pożądanym w czasach przedświątecznych, mnóstwo lalek ślicznie ubranych i zabawek dziecińczych.

Zmarli we Lwowie:

Dnia 1 grudnia b. r. Lind Marcja, syn lokaja, lat 4, dyfterya. — Drelichowski Jan, emeryt sędziego powiatowego, lat 77, zapalenie płuc. — Czerwiński Zygmunt, tokarz kolejowy, lat 77, zapalenie płuc. — Szcuk Michalina, córka murarza, dni 10, róża. — Harbalska Paulina, prywatystka, lat 78, uwiad starczy. Zarańska Karolina, córka szewca, lat 2, zapalenie opłucnej. — Bobrowska Antonina, nezenica, lat 16, zapalenie otrzewnej. — Byten Anna, posługaczka, lat 29, poparzenie. — Stodolska Katarzyna, zarobnica, lat 53, uwiad starczy. — Matyaszek Jan, zarobnik, lat 39, rozedma płuc Borkowski Jan, b. leśniczy, lat 70, uwiad starczy. — Karpińska Antonina, córka urzędnika dni 14, zanik ogólny. — 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. Razem 14 osób.

wykonawczą. Równocześnie jednak szturmuje do cesarza, ażeby zamianował jak najrychlej popularne ministerstwo, i ludzi się rychłem przywróceniem harmonii między ludnością a monarchą. Złudzenie to było usprawiedliwione okolicznością, że cesarz Ferdynand przyjął jeszcze w nocy z dnia 6-go na 7-go października deputację Rajchstagu i dał jej piśmienne zapewnienie, że życzeniom jego stanie się zadość. Lecz posłowie nie wiedzieli, iż w tejże samej chwili zaprzęgano już konie do powozów cesarskich i pisał się w innej sali wspomniany już groźny manifest, który wypowiadał wojnę rewolucjonistom wiedeńskim.

Gdy nazajutrz nadeszła do sali sejmowej wieść o wyjeździe cesarza i deputowani naradzali się poufnie, co począć — jedyne logiczne, bo konsekwentne z wypadkami rewolucyjnymi stanowisko zajął poseł z Korneuburga, Ernest Violand. Żądał on, ażeby Rajchstag przystąpił bezzwłocznie do ustanowienia rządu prowizorycznego i uchwalił, iż wszystkie rozkazy monarchy, po ucieczce tegoż i przed powrotem do stolicy wydane, są bezprawne.

Rajchstag zląkł się takiego radykalizmu i nie poszedł za głosem Violanda. A skoro minister Kraus oświadczył, że choć został wezwany do kontrasygnowania srogiego manifestu cesarza, kontrasygnować i publikować go nie będzie — przyjęto oświadczenie to gromkimi oklaskami i Rajchstag razem z ministrem i swym nieustającym wydziałem bezpieczeństwa zajął stanowisko pośrednika, dążącego do sprrowadzenia wojujących stron na tory legalności. Gdy zaś i po stronie zbrojnego ludu nie było żadnego genialnego wojskowego, któryby był umiał zorganizować energicznie obronę Wiednia, poruszyć dalsze masy ludności i podać rękę Węgom, którzy już za broń chwycili — więc można było z góry przewidywać rychły upadek rewolucyi i zwycięstwo reakcyi na wszystkich punktach.

Repertuar teatru hr. Skarbka:

W poniedziałek 5 bm. po raz pierwszy „Idealna żona“, komedia w 3 aktach Marka Pragi.

We wtorek 6 bm. po raz 18 „Gejsza“, operetka w trzech aktach Jonesa.

We środę 7 bm. po raz drugi „Idealna żona“, komedia w 3 aktach Marka Pragi.

We Czwartek 8 bm. popołudniu o godzinie 3 1/2 „Baron cygański“, operetka w 3 aktach Jana Straussa.

We czwartek wieczorem o godzinie 7 1/2 „Ulicznik paryski“, komedia w 4 aktach Bayarda i Vander Burscha. Występ G. Fiszer — oraz „Jaś i Małgosia“, opera w 3 aktach 5 odsłonach Engelberta Humperdincka.

W piątek 9 b. m. 25-letnie jubileuszowe przedstawienie Anny Gostyńskiej (wznowienie) „Karyerowicz“, komedia w 4 aktach J. Blizińskiego. Jubilatka wystąpi w głównej roli Grdyńskiej, zaś p. Gustaw Fiszer w roli Bylkiewicza.

Depesze handlowe.

Z targu pieniężnego.

Wiedeń, 4 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 360'25. Węgierskie akcje kredytowe 391'—, Anglobank 155'—, Bank związk. 265'75, Union 294'50, Laenderbank 231'50, Staatsbahny 361'50, Lombardy 67'75, Kol. Elbethal —, Kol. półn. zach. 243'25, Tytoniowe 128'75, Rima Murania 280'—, Alpy 195'—, Renta na maj 101'10, Węg. renta koronowa 97'60, Losy tureckie 58'25, Marki (za 100) 59'— per cassa, 59'— na koniec mies. Za 10 funt. szterl. 120'60.

Budapeszt, 4 grudnia. Wczor. g. Austr. kred. 361'30, Węg. bank kred. 391'25, Węg. bank eskontowy 259'50, Węg. bank hipoteczny 247'25, Węg. renta koronowa 97'75, Rimamurania 279'50, Węg. 4-proc. renta 119'75, Węg. bank dla przem. i handlu 101'75, Staatsbahny —, Kolej uliczne 373'50, Kol. południowa —, Węg. pożycz. premiowa 158'—, Austr. renta koronowa 101'25, Elektr. kol. uliczne 226'50, Ganz & Co. 2250, Salgotarjaner 600'—, Austr. złota renta 120'—, Akcje elektr. 132'—.

Berlin, 4 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy. Kredyty 226'25, Staatsbahny 153'25, Lombardy 29'90, Austr. złota renta 101'60, Austr. srebrna renta 101'—, Węg. złota renta 101'60, Disconto Comandit 195'25, Laura 208'90, Bochumer 218'50, Harpener 175'10, Kolej Ostpreussen —, Kolej Mittelmeer 101'—, Kolej Meridional 135'75, Kolej Henry —, Renta włoska —, Południowa —, Mawka —, Turki 112'75, Renta hiszp. —, Prywatne dyskonto 5'—, Austr. renta papierowa 100'60, Bustiehradery 329'25, Austr. banknoty 169'55, Alpy —, Dewizy na Wiedeń (długie) —, Dewizy na Wiedeń (krótkie) 169'25, na Paryż (krótkie) 80'75, na Amsterdam 168'55, na Londyn długie 20'25 i krótkie 20'42/4.

Berlin, 4 grudnia. Wczor. giełda wieczorna (Nachtboerse) Kredyty 305'—, Staatsbahny 153'40, Lombardy 29'80, Rosyjskie banknoty (kasa) 216'40, Ros. banknoty (ult.) 216'75, Disconto Comandit 195'25.

Frankfurt, 4 grudnia. Wczorajsza giełda wieczorna Kredyty 305'—, Staatsbahny 305'50, Lombardy 61'12, Alpy 162'—, Austriacka renta papierowa —, Austr. srebrna renta 85'30, Austr. złota renta 101'65, Węgierska złota renta 101'65, Unionbanki —, Akcje elektr. 133'70.

Paryż, 4 grudnia. Wczor. giełda Cred. foncier 733'—, 4 proc. pożyczka rumuńska 1896 r. —, Grecka pożyczka 224'—, 4 proc. hiszpańskie Extérieurs 41'72.

Targ zbożowy i towarowy.

Wiedeń. Giełda towarowa. Cukier surowy loco Aussig 12'05 do 13'10 złr., Loco Olomuniec 12'30 do 12'40 złr. loco Wiedeń 12'40 do 12'50 złr., Rafinada prima, loco Wiedeń w całych wagonach 36'37 1/2 do 36'50 złr., Secunda 36'12 do 36'25 złr. Nafta kaukaska loco Tryest transito 4'75 do 5'— złr., galicyjska na wagony 18'25 do 18'75 złr., przejrzysta 19'25 do 19'75 złr.

Wiedeń, 4 grudnia. (Giełda zbożowa). Na wczorajszym targu terminowym obroty były bardzo ograniczone, przy zniżkowej tendencji.

Sprzedawano: pszenicę na wiosnę po 9'70 do 9'63, żyto na wiosnę po 8'72 do 8'67, owies na wiosnę po 6'24 do 6'23 i kukurydzę na maj czerwiec po 5'28 do 5'23.

Spirytus 18'20 do 18'30.

Lecz uśmierzenie walki przez Rajchstag nie było rzeczą łatwą. W szeregach ludu wzrastała wściekłość, krew rozlana wołała o dalszą krew — fale szału rewolucyjnego uderzały wysoko, tem bardziej, że lud był zwycięskim, że wojsko zmuszone zostało cofnąć się z miasta, a ks. Auersperg, skoncentrowawszy je, stanął obozem w ogrodach Schwarzenberga pod Belwederem.

Z szczególną zaciętością walczone przedewszystkiem o arsenal cesarski. Walka trwała całą noc. Żołnierze, broniący arsenału, strzelali bez ustanku nie pozwalali się zbliżyć nawet parlamentarzom Rajchstagu. Jeden z nich, deputowany z Galicji, Stobnicki Feliks, dawny wojskowy, został w nogi raniony. Dopiero gdy gwardye zaciągnęły cztery armaty na „Schottenbastei“ i stamtąd zaczęły do wnętrza budynków arsenalskich strzelać, zmuszona została załoga dnia 7 października rano do kapitulacji. Wyszła z bronią w rękę, aby się połączyć z wojskami Auersperga, a w chwilę potem, pomimo oporu gwardyi, zabrał lud około 30.000 karabinów i uzbroił się nimi.

Stanął więc Wiedeń pod bronią, choć szeregi obrońców nie wzrastały w tej mierze, w jakiej tego wymagała obrona zagrożonej stolicy. Z pomiędzy majątniejszych mieszczan rzucał kto mógł mundur gwardyjski i uciekał. Jeszcze we wrześniu liczyła gwardya wiedeńska około 44.000 ludzi, a ówczesny naczelnny komendant Pannasch, chciał liczbę jej do 70.000 podnieść. Brał rzeczy na seryo, żądał większej karności i ścisłości w ojskowej — popadł więc w nielaskę i u rządu i u gwardzistów i ustąpił. Za giętkiego następcy jego spadła już ilość gwardzistów na 18.000, a po wypadkach z dnia 6 października topniała jeszcze dalej. Obrona musiała więc sięgać do coraz niższych warstw społecznych, aby szeregi obronców — charakter jej zatem stawał się coraz radykalniejszy. (C. d. n.)

Tygodnik pedagogiczny.

Z powodu ankiety.

Z wyteżoną uwagą śledził kraj przebiegu obrad ankiety nad reformą szkół — a więc nad sprawą odrodzenia naszego, przez lepsze wychowanie i gruntowniejsze wykształcenie naszej biednej młodzieży. Biednej, mówię, bo skarłowaciałej duchowo i fizycznie, biednej, bo blaknącej się w szukaniu drogi dla siebie właściwej, otumanionej fałszywą ambicją, nie ceniącej chleba zdobytego krwawym potem, ale łaknącej dostatków i zwodniczych honorów nabytych... nieraz upadkiem moralnym!

Tak, młodzież nasza jest bardzo bieda! Powiadają niekórzy: „To nie jest wina szkoły, że młodzież jest źle wychowana, to wina rodziny“.

Inni rzekli: „Ponieważ rodzina nie umie wychowywać, to zrobić powinna szkoła“.

Panowie, macie rację i mylicie się zarazem. Młodzież może być dobrze wychowana tylko przy połączonej pracy domu rodzinnego i szkoły.

Bez tego nigdy, przynigdy, nie będzie wychowania. Może być natłoczenie pewnej ilości wiedzy — wychowania nie będzie.

Wychowanie jest to zdawanie sobie sprawy z każdej czynności, każdego słowa, każdej chęci, każdego pragnienia, dążenie świadome do obranego celu, ale szlachetnego i wzniosłego, celu innego, jak własne wyniesienie, własne wygody i własne przyjemności. Celu, do którego warto dążyć drogą bólu i najeżoną przeszkodami. Celu, dla którego zwalczać warto te przeszkody, dla którego paść warto, gdy sił braknie do zwycięstwa, ale tak jasnego, jak wzniosła i świetlna była i jest nauka Chrystusa, jak wzniosła jest druga idea, mieszcząca się w tamtej, idea narodowa, miłość ojczyzny, miłość rodaków, miłość uciśnionych i cierpiących niesprawiedliwość, idea, która domaga się pracy i ofiary wszystkich jednostek naszego narodu.

A my, czy potrafimy wyrzec się własnej ambicji, własnej próżności i własnego interesu?

Dopóki tego nie potrafimy, dopóki drogą ofiary iść nie umiemy, dopóty nic zdziałać nie będziemy w stanie.

Jedną wielką wadą naszego szkolnictwa jest wzorowanie się na obcych, głównie na Niemcach. Na ten zarzut odpowiedziano: Przecież mamy już własne książki! Czy te książki są rzeczywiście własne, dlatego, że wyrazy są polskie i że nie są one dosłownymi tłumaczeniami? Książka, to rzecz bardzo ważna, ale książka nie stanowi szkoły. W każdej książce można czytać między wierszami. Nauczyciel to szkoła, a nie książka; książka tylko trochę więcej znaczy, niż inne sprzęty i przybory — a nauczyciel powinien nadać książce wartość, prostować ją i uzupełniać, nie ilością treści, ale jakością ducha, którego tchnąć powinien w swoich uczni. Tego nikt nie jest w stanie zabronić, na to gorące uczucie płynące z szlachetnej piersi, nie ma więzów, nie ma przepisów.

Są rzeczy, które wszyscy czuć powinni, czuć głęboko i silnie, są rzeczy, których się nie mówi, ale wszyscy je rozumieją. To jest powiew, idący w całym społeczeństwie, mającem cel przed sobą, to jest siła niema i nie ujęta, której żadna siła orężna nie zwalczy, to jest duch, który uwięzić się nie da, duch, który prowadzi do zwycięstwa własną swą siłą.

Ten duch już się przejawia w ogólnym wołaniu o reformę, o zmianę. Lecimy w przepaść... ale dlaczego, kto nas popycha, kto nas powstrzyma? My, my sami, tylko my, gdy ducha tego dobrego nie odrzucimy i pójdziemy za jego natchnieniem.

W ostatnich czasach wiele pozostało rzeczy, które są wpływem tego ducha, są szlachetnym dążeniem, ale kroki stawiane są niemowlęce. Pilnujmy się dobrze, by nie zboczyć z drogi dobrej i prostej, nie upaść, bo nie możemy przewidzieć, czy zbłąkawszy się, odnajdziemy kiedy drogę właściwą.

Już w roku wystawy kongres pedagogiczny był owocem tego ducha naszego dobrego, kazał nam szukać dróg nowych, wołał o szerzenie wiadomości pedagogicznych wśród naszego społeczeństwa. Następnie powstało pismo: *Rodzina i Szkoła*, a tytuł ten wskazywał na chęć połączenia tych dwóch ognisk opieki nad młodzieżą. Zawiazany: *Związek rodzicielski*, jest znów dowodem nowym tej samej potrzeby, tej samej dążności. Lecz to jeszcze niemowlę. Ono zaledwie gaworzy, czekajmy, czuwajmy i wychowujmy je, ale pamiętajmy, że z oka spuścić go nie możemy, ale czuwać nad nim całą siłą naszej istoty, wszystkimi środkami, jakie posiadamy. Gdy patrzymy na małe dziecko, mówimy sobie: Ileż to lat czekać trzeba, zanim będzie z niego człowiek!

Gdy wychowamy człowieka, powiadamy sobie: Jak ten czas prędko przeszedł, niedawne niemowlę już jest człowiekiem! Otóż niech z naszego obecnego niemowlęcia wyrosnie człowiek, człowiek w całym znaczeniu tego słowa, a ci, którzy go wychowują, niech sobie powiedzą, jak to czynią rodzice: Nie dla siebie go chowam, ale dla idei, niech egoizm uciszy się, niech własny interes

ustąpi interesowi o większym zakresie, niech cel wielki stanie przed nami jasno, a my wyteżonymi siłami dążmy do niego, a co dzień to niemowlę nasze da nam nowe dowody swej żywotności.

Marya Bielska.

Korzyści nauki poglądowej a system nauczania w naszych szkołach średnich.

Wszyscy zgadzamy się, że nauka w dzisiejszych czasach powinna być równocześnie i szybka, bo jej postęp i wzrost nagli do prędkiego zdobycia wiedzy i gruntowna, bo powierzchowność i encyklopedyzm zaczyna stawać się chorobą wieku — dalej winna nauka być łatwa i przystępna, bo przestała być przywilejem pewnych tylko klas społecznych, ale równocześnie wolno jej dźwigać sztandar arystokracji i to najstarszej i nieprzeżytej, bo arystokracji — ducha.

Łatwą jest tylko nauka wtedy, kiedy pewien określony zasób wiedzy przysparza młodej głowie, jak najmniejszym kosztem sił umysłowych i fizycznych i czasu. Smutno to świadczy o dziejach cywilizacji europejskiej, że potrzeba było aż dziewiętności wieków i co najmniej dwa razy tyle pokoleń myślicieli, aby odszukać w zapleśniałych skarbniach filozofii starożytnej tę prostą i żadnym mędrkowaniem nie dającą się zachwiać tezę — „*mens sana in corpore sano*“.

Trzeba też przyznać, że choć znacznie zapóźno bierzemy się od jakiegoś czasu do praktycznego przeprowadzenia tej sentencji; za dużo mamy już kalek, kretynów i starców, nie dorosłych do toczenia obręcza dzieciniego — a cóż dopiero do dźwigania ciężkiej taczki życia — abyśmy obojętnym okiem mogli dalej patrzeć na degenerację i modny dziś, bo ogólny dekadentyzm.

Więc o zaoszczędzenie sił fizycznych dziecka i młodzieży przy nauce staramy się, o ile pozwalają na to z jednej strony śmiesznie niepraktyczne urządzenia zabaw i ćwiczeń fizycznych w szkołach, nie wiele lepsze od rekreacji, praktykowanych w chajderach małomiasteczkowych, gdzie „mełamed“ raz na dwanaście godzin nauki przeprowadza przyszłych mędrków w talmudzie przez dziesięć minut po cuchnących zaułkach miasteczka, a z drugiej strony trudny jeszcze zawsze do wykorzenia przesąd, że rozrywki fizyczne odciągają umysł od nauki.

Mamy jednak nareszcie jednorazową naukę w szkołach, mamy nieco dłuższe pauzy między godzinami nauki, o czem pokolenie nasze marzyło niegdyś, jak o niedoścignionym jakimś ideale, mamy już prawie w każdej szkole salę gimnastyczną i fachowego nauczyciela gimnastyki, choć ta zawsze jeszcze uważana za nadobowiązkowy przedmiot, uchodzi za zajęcie tylko tolerowane, a w głowach niektórych starszych pedagogów wprost za sposobność do wybryków i lampartery.

Nad drugą natomiast drogą, którą kroczyć winna nauka, aby nie marnowała sił ucznia i aby była łatwa, zalega zawsze jeszcze ciemność i mrok zafania i zaślepienia, a mianowicie nad tem, jak ma być nauka traktowana i urządzona, aby nie wysilała niepotrzebnie sił intelektualnych ucznia, mało kto się zastanawia, choć to zagadnienie nierównie ważniejsze i żywotniejsze, niż staranie o rozwój sił fizycznych.

Nie da się zaprzeczyć, że nieraz dwaj uczniowie, o jednakowych mniej więcej zdolnościach, o jednakowej inteligencji i o jednym poziomie wiadomości, potrzebują różnej ilości czasu i pracy do nauczania się tej samej materii naukowej. Przy bliższem zbadaniu przyczyn tej różnicy co do czasu i natężenia możliwości nauczania się, okazuje się, że jeden z tych uczniów uczył się z samej książki, a drugi, wzięwszy ją do ręki i widząc, że chodzi o poznanie przypuszcmy układu liścia bzu, poszedł do ogrodu i tutaj na żywym wzorze w parę minut nauczył się tego, co towarzyszył jego pół godziny w pokoju bębnił, pchając w umysł suche, nie poparte naocznym spostrzeżeniem frazesy.

Tem się tłumaczy wyższość nauki poglądowej nad nauką czysto książkową.

Jeżeli chodzi o psychologiczne wytłomaczenie tej różnicy, to wystarczy wyjaśnić, że uczeń, który uczył się swego zadania poglądowo, przywołuje, w razie potrzeby reprodukcji swoich wiadomości, obrazy przedmiotu nauki w umyśle wprost z bezpośrednich wrażeń otrzymane, podczas kiedy uczeń, który tę samą lekcję z książki wybębniał, musi podwójną pokonać pracę umysłową; raz sztucznie odtworzyć wrażenie, jakie autor książki w swoich pierwotnych lub może już także produkowanych pamięciowo spostrzeżeniach odniósł, a potem dopiero wywołać swoje pamięciowe obrazy słów i zdań, w jakie autor dotyczącego podręcznika szkolnego ubrał udzielane czytelnikowi wiadomości naukowe.

Po czyjej stronie leżeć będzie tutaj łatwiejsze zadanie i który z tych dwóch uczniów będzie umiał przedmiot dotyczący lepiej i trwalej, nie trudno orzec.

Sama natura dyktuje nam system nauki poglądowej, jako najracjonalniejszą metodę dydaktyczną — wszak najpierwotniejsze wiadomości człowieka, tak w rozwoju jednostki od urodzenia, jak i w rozwoju ludzkości, przyswojone zostały nie książką, bo jej niemowlę nie odczyta a człowiek pierwotny nie po-

siadał — lecz przez spostrzeżenia naoczne i żywy pogląd na otaczający świat i przyrodę.

Przypatrzmy się teraz, jak system nauki poglądowej wygląda w praktyce, w urzędzeniu i programach naszych szkół.

W szkołach ludowych — wiszą tu i ówdzie w klasach niższych nędzne obrazki na ścianach, mające poglądowo uzmysłowić uczniom pojęcia domu, wsi, miasta, morza i t. d. — trochę obrazków w elementarzach i więcej nie, ale to literalnie nie, bo przecież trudno nazwać materiałem do nauki poglądowej, paradye istne gabinetów przyrodniczych, znajdujących się w jednej na pięćdziesiąt szkół, zaopatrzonych najczęściej w kilka niefunkcjonujących przyrządów fizycznych — jakiegoś domorosłego pochodzenia ptaka wypchanego, który równie dobrze wygląda na mewę, jak na nurka, lub kaczkę domową.

Jeżeli to ubóstwo szkół ludowych co do środków naukowych, da się jeszcze, choć nie usprawiedliwić, to przynajmniej wytłomaczyć częściowo, ubóstwem naszym społecznym i krajowym, to natomiast nie można żadną miarą znaleźć usprawiedliwienia na brak środków do nauki w szkołach średnich.

Tych jest bez porównania mniej, opłaty szkolne przynoszą państwu jakitaki dochód, więc tutaj niezaopatrzenie w przybory naukowe, jest już skąpstwem nagannem.

Nie wiem, jak dla kogo, ale dla mnie wprost śmieszna wydaje się metoda nauczania nauk przyrodniczych, przyjęta w naszych szkołach.

Botaniki uczą młodzież w zimie, w czterech ścianach klasy, pchając do głowy suchą nomenklaturę rodzajów, gatunków, układów, komórek, cyfry pręcików, słupków itp. rzeczy czysto pamięciowe — szkoda jeszcze, że nie ułożone przez jakiegoś natchnionego poetycznie pedagoga w rymowaną formę wiersza, nakształt dawnej gramatyki łacińskiej Poplińskiego — i owych reguł w wierszyki ujętych.

Mineralogia i jej nauka polega na wyębnieniu skomplikowanych form i układów osiowych i wzorów matematycznych, a do uzmysłowienia tych, trzeba przyznać, bardzo nieprzystępnych i trudnych do spamiętania wiadomości — służy kilka z tektury zlepionych pudełek i parę kamyków.

Nie lepiej z nauką zoologii, fizyki, chemii. — Gabinety albo całkiem nie zaopatrzone albo wyjątkową zapobiegliwością i często własnym kosztem dotyczących nauczycieli skromnie i niedostatecznie wyposażone — zakrawają na ironię zbiorów naukowych.

To też skutki tej błędnej oszczędności i błędnego systemu okazują się aż nadto dotykalnie. Ukończony gimnazjalista, wyprowadzony w pole, zaledwie jeden na dziesięciu rozróżni buka od graba — kukurydzę od końskiego zębu — sojkę od kukułki — będzie umiał na pamięć świetnie recytować zasady krystalizacji i układy osiowe, ale poszedłszy w Tatry, nie będzie wiedział po jakich kamieniach stąpa wchodząc na Łomnicę, a po jakich idąc na Gerlacha; jako abiturient będzie umiał doskonale rozwiązywać zrównania i wzory na wahadło Foucaulta, ale nie potrafi umocować w domu zerwanego przypadkowo druta u dzwonek elektrycznych, ani też określić jasno zasady mechaniki w używaniu narzędzi stolarskich, kowalskich i t. p. Skąd to pochodzi? Oto stąd, że system naszych szkół jest tak, jak wiele rzeczy u nas, dzieckiem ojca, zwanego „Spaarsystem“ i matki „Biurokracyi“. Nauka ta sucha, zimna i martwa, męczy umysł, wciska mu w komórki pamięciowe zwoje poplątanych i nie trzymających się razem pojęć i szczegółów, ale nie daje żywego i barwnego obrazu natury, życia i świata otaczającego nas.

Potrzeba też gwałtownej i gruntownej w tym kierunku reformy, jeżeli rozwiązaniem ma być szczęśliwie ten trudny bardzo w dzisiejszych warunkach cywilizacyjnych problem: dać dziecku i młodzieńcowi rosnący gwałtownie z każdym dniem zasób wiedzy jaknajrychlej, jaknajłatwiej i jaknajtańszym kosztem jego sił intelektualnych i fizycznych.

Nie zamykać tego wdzięcznego i nad wyraz pojętne obserwatora, jakim są zmysły i umysł młodego chłopca, w ciasnych, ciemnych i martwych murach i ścianach szkół, gdzie widzi przed sobą martwą książkę i często nie zbyt wesołą twarz nauczyciela, lecz dać mu pod troskliwym okiem kierownika nauki bezpośredni pogląd na naturę, jej objawy, czy to przyrodzone, czy też sztucznie za pomocą przyrządów naukowych i zbiorów wywołane, a rezultat nauki będzie i szybszy i zdrowszy. Nie należy bać się, że w gronie uczniów wyprowadzonych n. p. na naukę botaniki w pole, lub na naukę zoologii do gabinetu, czy choćby do przejeżdżającej wędrowniej menażeryi, rozpręgnie się dyscyplina, którą niby to łatwiej w czterech ścianach klasy utrzymać. To jest fałszywe zapatrywanie, trzeba tylko umieć zająć umysły młode, w sposób prawdziwie zajmujący, przedmiotem nauki, ale tak, aby na prawdę zaciekał zmysły, a wtedy odejdzie ochota do wybryków i psot.

Józ. Ol...

Redaktor naczelny:

Tadeusz Romanowicz.

Odpowiedzialny redaktor:

Stanisław Rossowski.